Nr. 8. Kraków, Niedziela 22 Października 1893. Rok I.

Adres Redakcyi i Administracyi ul. Szewska 7.
Przedpłata wynosi
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincyi i w całej monarchii Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedynczy 6 cnt., na prowincyi 10 cnt.

NOWY KURYER POLSKI

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURYER" — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wychodzi codziennie o godz. 9 rano.

Z bieżącej chwili.

Zachowanie się lewicy wobec reformy wyborczej spotkało się z ostrą oceną w *Neuen Tir. Stimmen*, gdzie dowodzą niemieckim liberałom, iż zapomnieli swoich haseł wolności, postępu, konstytucyi, kiedy ich własna skóra drżeć zaczęła. Liberalni obliczyli — pisze wzmiankowany dziennik — co mogą stracić, a obliczenie wprawiło ich we wściekłość. Zapomnieli o liberalizmie i przyjaźni dla ludu i wpadli w przeciwną ostateczność. Zapomina się o wszystkich hasłach, kiedy nie służą do utrzymania władzy, albo wywalczenia.

Węgierska prasa zastanawia się nad możliwem oddziaływaniem reformy hr. Taaffego na stosunki węgierskie. — *Egyetértés* pisze, iż jest niemożliwem, aby prawo wyborcze pozostało na Węgrzech w niezmienionej formie, istniejącej od lat 45, skoro w Austryi i sąsiedniej Serbii i Rumunii opiera się ono obecnie na najszerszych podstawach. Sytuacya w Austryi zmusi rząd węgierski do zajęcia się także reformą wyborczą, oprócz reformy kościelno-politycznej i administracyjnej.

Sądząc z tego, jak się miał wyrazić hr. Taaffe, podczas pobytu swego w Peszcie, do redaktora *Magyar Ujsag*, Koło polskie nie zajmie stanowiska opozycyjnego wobec rządu, silnie jednak będzie obstawało przy swoich zarzutach przeciw reformie. Hr. Taaffe spodziewa się wynaleźć drogę porozumienia się z Kołem.

W Belgii zostały otwarte obiedwie Izby. W Senacie M. J. Kint de Roodenbecke wygłosił mowę programową, w której zaznaczył, że utrzymanie dobrego porozumienia między władzą i narodem ułatwi rozszerzenie prawa wyborczego, którem się zajmie obecna sesya parlamentarna.

W Izbie niższej analogicznie przemówił jej prezes pan de Lavishaere.

We Francyi Józef Reinach wystąpił z projektem utworzenia większości rządowej (lewicy rządowej) przed utworzeniem gabinetu, który miałby się składać z jednolitych żywiołów, i w owej większości znaleźć już gotowe oparcie. Prasa paryska dość ostro obeszła się z tym projektem, zarzucając mu, że taki porządek rzeczy jest nienaturalny; że gabinet utworzony przez istniejącą już większość, nie byłby rządem, ale narzędziem tej większości; iż rzeczą jest każdego żywotnego gabinetu wytworzyć sobie większość w izbie. Prasa postępowa widzi w projekcie tym krok, wymierzony przeciw radykalistom i socyalistom. Oryginalny jest pogląd zachowawców na ten projekt. We Francyi, mówią oni, istnieją zwolennicy dwóch systemów; jedni chcą, żeby istnieli wprzód owczarze, aniżeli stado owiec; drudzy radziby, żeby stado wybierało sobie owczarzy. Jesteśmy stanowczo za pierwszą metodą

Rozbójnictwo w Sycylii rozwinęło się na tak olbrzymią skalę i tak straszne wyrodziło stosunki, że pomimo, iż rząd nagromadził tam poważne siły (27 batalionów piechoty i cały pułk bersaglierów z 26 armatami), nie uznał jeszcze za stosowne wystąpić do działań i przywrócenia rozwichrzonego porządku, dopóki nie wyśle ośmiu batalionów, które skompletować mają niezbędną wojskową siłę.

Malując to wybornie stan rzeczy na wyspie, któryby świadczył fatalnie o jej mieszkańcach, gdyby nie ten drugi fakt niewątpliwy, że owi ludzie, których urzędownie nazywają rozbójnikami, nie są istotnie jakimiś zbójami romantycznymi lub zawodowymi, ale nędzarzami, których głód wypędził z wiosek w góry.

Prześladowanie polskiego języka w Rosyi.

Barbarzyństwo rosyjskie wydało sobie nowe świadectwo okólnikiem, który wydał jenerał gubernator wileński, Orzewski, d. 24 czerwca br., do gubernatorów Równa, Grodna i Wilna. Okólnik ten brzmi:

„Z rozporządzeń mych poprzednich powinniście panowie wiedzieć, że wskutek ostatniego powstania Polaków, które szerzyło się w zachodnich guberniach, rząd uważał za potrzebne na czele najwyższych władz prowincyonalnych tych prowincyi postawić powagę z zupełnem pełnomocnictwem w osobie jenerał gubernatora. Stało się to w tym celu, aby dawną polską propagandę można było śledzić czujnem okiem. Również wiadomem jest panom, że rząd upełnomocnił najwyższą władzę, wprowadzić potrzebne przepisy karne. Do politycznych przestępstw liczy się: używanie polskiego języka w sądach, w urzędowym stosunku z władzą, na publicznych zgromadzeniach, na spacerach, na widowiskach, w kawiarniach, cukierniach, handlach i sklepach. Mimo wszystkich tych rozporządzeń i zastosowania kary do niestosujących się do nich zauważono w ostatnich latach, iż w wyższych kołach polskich panuje powszechny prąd, aby na rozporządzenia te nie zważać i uwalniać się od kary dobrowolnemi grzywnami. To zniewala mię do zwrócenia baczności panów na to i do żądania od panów surowego zastosowania przepisów karnych za przekroczenia, dotyczące użytku języka polskiego, a co panów równocześnie robię odpowiedzialnymi".

I podobne ukazy wydaje się w końcu XIX wieku w cywilizowanej Europie, która patrzy obojętnie na mongolskie barbarzyństwo, a której część, naród, uważający się za „czoło ludzkości" i „pochodnię postępu", rzuca się do stóp wroga cywilizacyi, jaką jest Rosya!

Listy warszawskie.

Dziennik rosyjski *St. Petersb. Wied.* pod tym tytułem ogłasza szereg korespondencyj z Warszawy.

Przytaczamy tylko jest jeden:

„Corocznie w okręgu warszawskim mają miejsce wielkie manewra. W roku bieżącym odbyły się w gubernii łomżyńskiej, w której zgromadzono 60.000 wojska różnej broni. Dowodzący wojskami brał codziennie udział w manewrach, a za nim pociągnęły tam, gdzie najsilniej wówczas bił puls życia nadwiślańskiego, wszystkie główne urzędy administracyjne. Naczelnicy władz okręgowych i osoby ze sztabu pociągnięte były do udziału w manewrach, bądź w charakterze pośredników, bądź w charakterze różnych innych delegatów. Za wojskami pociągnęli różni aferzyści, dostawcy, markietanie i przemysłowcy, żyjący kosztem wojska. Zmobilizowano i lekarzy wraz z ich władzami zwierzchniemi, granice bowiem pola manewrów przytykały do miejscowości nawiedzonych przez cholerę, jakkolwiek nie bardzo groźną, ale zawsze niepokojącą. Za lekarzami przyszła kolej na służbę sanitarną, a dalej na korespondentów. W opróżnionej Warszawie było tak pusto, że nawet śpiewaczka Montbazon, która przybyła z Odessy, wcześniej nad zamiar opuściła miasto.

„Miejscowości, przez które przechodziły wojska i w których odbywały się manewra, mają doniosłość pod wielu względami. Większość miast gubernii łomżyńskiej znana jest jako miejsca, które okryły się chlubą wojska rosyjskiego. W przyszłości także odegrają poważną rolę w obec topograficznego położenia i fortyfikacyi sztucznych, wzniesionych w różnych czasach. Nasielsk i Pułtusk pamiętne są z czasów wojen Napoleońskich.

Ostrołęka i Jakne — pamiętne z roku 1831. Na polu bitew pod Ostrołęką i Jaknem są nawet pomniki, wzniesione za panowania cara Mikołaja I i podobne do pomnika na polu pod Borodinem. Zegrze, obecna rezydencya letnia jenerał-gubernatora Hurki, to miejscowość, wskazana przez Napoleona I w roku 1806, i po upływie lat 80 wybór cesarza Francyi uznano za trafny. W Pułtusku pokazują dom, w którym mieszkał Napoleon. Dzisiaj jest tam szpital.

„W okolicy Czarnowa i Pomiechowa cesarz Napoleon pięciokrotnie atakował bez skutku wojska rosyjskie, i tu właśnie miała miejsce sławna bitwa (11 i 12 grudnia 1806 r.), w której rosyjskie wojska atakowały po cichu, bez jednego wystrzału. Maków, Prasnysz, Ostrów, Zambrów i Łomża, to punkta najbardziej zaludnione i pamiętne w historyi. Ale i bez tych wspomnień miasteczka te są interesujące. Pułtusk, miasto stare, dobrze zabudowane i nieustępujące wielu miastom gubernialnym kraju. Bardzo jest malowniczo położone nad urwistym brzegiem Narwi. Rynek duży, otoczony porządnemi domami murowanemi. Zdobi go wieża, wzniesiona przed 500 laty. Kiedyś było to więzienie „szlachty", a dzisiaj skład narzędzi ochotniczej straży ogniowej. W głębi placu znajduje się szpital wojskowy, kiedyś był to zamek. Kaplicę zamkową przerobiono na lokal dla jakiegoś urzędu. Kopuły dotąd dawne, krzyż tylko zdjęto. Na tym samym placy stoi wspaniały kościół z amboną w kształcie okrętu, z sarkofagami i tablicami murowanemi. Imiona Załuskich są na każdym kroku, zaś prałata Pniewskiego przedstawiono w uroczystej sutannie, z orderem św. Stanisława na szyi. Kościół otoczony jest balaskami, a wewnątrz ogrodzenia bardzo miło, kasztany, akacye i topole. Ogrodzenie strzeże od różnych zwierząt, które się tam przedostać nie mogą. Człowiek tylko z łatwością dostaje się po pomoście. Takie ogrodzenia istnieją prawie przy każdym kościele, nawet po licznych wsiach".

Strejk w północnej Francyi.

Jak było łatwem do przewidzenia, po zebraniach i konferencyach odbytych przez głównych menerów, sytuacya w kopalniach węgla znacznie się pogorszyła w departamentach du Nord i Pas-de-Calais. Strejkujących liczba się ciągle zwiększa, a ubywa pracowników w kopalniach.

Na każdym kroku spotyka się patrole strejkujących głównie w okolicy kopalń. Nie dopuszczają one górników do pracy i często przychodzi do walk na noże i kije. Żandarmerya ciągle czujna, robi porządek, lecz bójka kończy się zawsze ranieniem kilku osób.

W Estevelles robotnicy przy okrzykach: „Niech żyje strejk! Niech żyje rewolucya socjalna! Precz z Carnotem i Dupuy! rzuciło się na spokojnych górników, idących do kopalni. Obsypano ich kamieniami, a gdy się pokazał szwadron kirasierów strzelono do niego z rewolwerów. Kirasierzy wykonali szarżę i 1200 demonstrantów uciekło do lasu.

W Lievin strejkuje 2000 górników. Ci, na dziesięciu swoich kolegów, dążących do pracy, pomimo eskorty wojskowej rzucili się z pałkami przy okrzyku: „Precz ze zdrajcami". Śmierć fałszywym braciom!" Wojsko musiało użyć broni i kilku robotników padło.

Wieczorem uciszyło się. W nocy jednak, strejkujący podkradli się pod domy pracujących górników i takowe zapalili, wrzeszcząc: „Niech żyje strejk!"

Nim wojsko nadbiegło z domów pozostały się tylko szczątki, a nieszczęśliwe rodziny, ogołocone ze wszystkiego, musiały szukać schronienia w sąsiednich wsiach, bo w Lievin nikt ich nie chciał przyjąć.

Obecnie znowu strejkuje do 40.000 górników. Rząd stanowczo nic nie robi dla poprawienia stosunków i tylko polecił prefektom, żeby wszelkie rozruchy poskramiali siłą.

Kilku deputowanych objeżdża okolice zagrożone, ale perswazye i przemówienia tychże nie odnoszą żadnego rezultatu.

Położenie jest bardzo groźne i jeżeli władza nie przedsięweźmie dosadnych, zaradczych środków, to najbogatsze kopalnie węgla we Francyi, mogą uledz smutnemu losowi. Właściciele albowiem zbankrutują, a około 200.000 robotników zostanie bez chleba.

Rosyanie w Paryżu.

W d. 18 października nastąpiła wymiana depesz pomiędzy prezydentem Carnot a carem. Prezydent telegrafował do cara do Fredensborga w tych słowach: W chwili kiedy na wodach naszych pojawiła się eskadra rosyjska i rozległy się pierwsze okrzyki radości, mam zaszczyt przesłać Waszej Cesarskiej Mości wyrazy podziękowania i radości, jakiej doznaję z tego nowego dowodu głębokiej sympatyi, jaka łączy Rosyę z Francyą". Car Aleksander odpowiedział: „Wobec pańskiego tak miłego telegramu jestem szczęśliwy, że mogę wypowiedzieć panu moje zadowolenie najzupełniejsze, że nasza eskadra odwzajemniła się za wizytę waszej floty w Kronsztadzie".

Skoro prezydent Carnot dowiedział się o odwiedzinach cara na okręcie francuskim „Isly" powtórnie wysłał do Fredensborga depeszę tej treści: „Najłaskawsze odwiedziny W. C. Mości na naszym okręcie są nowym znakiem sympatyi, która całą Francyę głęboko wzruszyła. Jestem też tłumaczem tych uczuć naszego narodu". Oto, jak reprezentant potężnego narodu korzy się przed carem.

Avelane zastał bardzo wspaniałe przyjęcie u generała Saussier. Dwa plutony dragonów, czyniły mu honory wojskowe. Na wschodach stali kirasierzy w wielkiej paradzie. Gubernator wojenny Paryża przemówił: „Jakkolwiek armia nie okazała tak wielkiej radości jak lud, chcemy obecnie panie admirale nagrodzić ci to naszem przyjęciem".

Rosyjski minister oświecenia Delianow wyraził telegraficznie podziękowanie szkołom francuskim, które wysłały pozdrawiające karty do gimnazyów rosyjskich. Delianow dodał, że ma nadzieję, iż się przyjaźń i miłość pokoju zakorzeni w sercach młodzieży francuskiej. — Francuski minister oświaty Poincaré odpowiedział: Młodzież francuska niezmiernie uradowana depeszą ministra rosyjskiego, bo wszyscy oni kochają Rosyę.

Odwiedziny oficerów rosyjskich w pałacu arcybiskupim, dla braku czasu, zostały odłożone.

W wydanym balu przez ministeryum marynarki wzięli udział wszyscy ministrowie i admirałowie. O toastach nie mówimy, bo dla czytelników naszych byłaby to już cokolwiek za ciężka strawa. Wszystkie obracają się około tych samych frazesów, dowodzących, że Francuzi tracą zupełnie głowy i równowagę.

Naczelnik jeneralnego sztabu, jenerał Boisdeffre, złożył wizytę Avelanowi.

Niektórzy mieszkańcy ulicy: „Rue de Berlin", żądali, aby nazwę jej zmieniono na ulicę Kronstadt.

Z prowincyi nadchodzą depesze w takiej masie, jaka tu nie miała miejsca nawet podczas wystawy.

Edward Lochroy napada gwałtownie w *Eclair* na rząd za to, że trzymał na uboczu parlament i nie pozwolił mu przyjąć udziału w uroczystościach. W uroczystościach brakowało zwierzchnika, tak jakby chciano Rosyanom przedstawić to państwo jako monarchię.

Wydarzył się przytem wypadek. Rosyjski oficer Selechi wychodząc z balu w gmachu ministeryum marynarki, poślizgnąwszy się na chodniku, złamał nogę.

Admirał Avelane przyjmował komitet prasowy. Akademik Hervé, wydawca dziennika *Soleil*, rzekł: „Panie admirale! Obecnością swoją stłumiłeś wszelkie głosy przeciwne. *Petite République* z wielkiem oburzeniem wyraża się o uroczystościach dla Rosyan. *Allemane*, przewodnik socyalistów, pisze, że dziwi go to niewolnicze stanowisko robotników wobec Rosyan. „Jest to poniżenie, które wywoła szyderstwo całego świata".

Po śniadaniu i wizycie w ministeryum spraw zagranicznych, admirał Avelane zwiedził ze swymi oficerami magazyn „Louvru". Tu przyjęto go przemową i obdarzono podarunkami. Avelane otrzymał półmisek pięknie emaliowany, a oficerowie rozmaite drobne przedmioty. Dyrektor „Louvru"

PROLOG

piόra Dra ADAMA ASNYKA.

(Wygłoszony przed pierwszem uroczystem przedstawieniem w nowym teatrze przez reżysera p. Józefa Kotarbińskiego).

Plaudite cives! Oto nowa scena
Otwiera Muzom gościnne podwoje.
Ucieszna Talia, smutna Melpomena
Prowadzą z sobą wdzięczne chóry swoje
I owe deski przemienią cudownie
W ogarniającą cały świat widownię.
Cały świat uczuć, cała działań sfera
I starć namiętnych ukryte pobudki,
Zdrada, łamiąca pochód bohatera,
Dwojga kochanków sen o szczęściu krótki,
Kłamstwo i zbrodnia w zwycięzkiej potędze,
Drżące przed prawdy wchodzącem światełkiem,
Wady śmieszności i powszednie nędze,
Życie codziennym wypełnione zgiełkiem
Wszystko tu w barwnej przesunie się tęczy.
Wybuchnie bolem, lub śmiechem zadźwięczy.
Baw się narodzie! Scena ci ukaże
Znajome dobrze postacie i twarze,
I w wiernem nieraz zestawi odbiciu
Przy grozie dziejów płaski komizm w życiu,
Więc ujrzysz na niej własne twoje syny,
Tych, co tragicznej noszą ciężar winy,
Tych, którzy duchem górują nad rzeszą,
Tych co świat gorszą i tych co go śmieszą.
Kiedy zobaczysz króla Lira, który
Oddał swym córkom ziemię i koronę,
I wypędzony, w łachmanie purpury
U niebios gromy przyzywa czerwone,
Wśród burzy wziąwszy w rękę kij tułaczy
Szaleje z gniewu, bolu i rozpaczy,
Może ci na myśl przyjdzie naród pewien,
Co nie na wiano dla swoich królewien
Rozdał królestwo, lecz wprost gdy oszalał,
Władzę i ziemię brać sobie pozwalał,
I dziś z praw swoich królewskich wyzuty
W ciemnościach burzy, przy piorunów błysku
Jak nędzarz ciągnie długie dni pokuty
Wydany wzgardzie i urągowisku!
Baw się narodzie! Niech ci smutną dolę
Osładza tajne sztuki czarnoksięztwo,
Niech ci ukaże nowe czynów pole,
Na którem możesz wywalczyć zwycięstwo,
I niech przed okiem głodnego nędzarza
Obraz kwitnącej przeszłości odtwarza,
Niechaj satyra biczem swoim karci
Wszystkie instynkta nędzne, brudne, liche,
Niech śmiechem smaga tych, co śmiechu warci,
Niechaj piętnuje egoizm i pychę
I obłudnikom zdziera maski z twarzy
I szpetne żądze z pięknych szat obnaży.
Baw się narodzie! Może wśród zabawy
Niejedna myśl cię szlachetna pokrzepi
Może w przelocie cień ojczyzny krwawy
Wzbudzi pragnienie, żeby było lepiej
I dalsze drogi pochodu rozjaśni.
Może zobaczysz w czarodziejskiej baśni,
Wysnutej z podań ludowych legendzie,
O tem, co było i o tem, co będzie,
Niby widzenie mgliste ideału
Śpiącą królewnę na górze kryształu,
Którą z rąk złego odbić czarodzieja,
Trzem braciom słuszna jaśniała nadzieja
Jak dwaj z nich w morze pobiegli płomieni
I nie wrócili więcej — zwyciężeni.
Ale ten trzeci najmłodszy, w siermiędze
Oprze się pokus i czarów potędze,
I pnąc się zwolna, mimo straże gniewne,
Z snu zaklętego obudzi królewnę.

w przemowie wyraził się: „Jesteśmy żołnierzami pokoju“.

W ratuszu odbyło się wielkie śniadanie, w którem wziął udział prezydent Carnot. Poczem nastąpił koncert i korowód z pochodniami. Na placu, ozdobionym flagami, stały dwie wspaniałe dekoracye, dwa okręty z alegorycznemi figurami. Korowód z pochodniami rozpoczął się o godzinie 10 ej. U głównego wejścia do gmachu jaśniał herb miasta.

Komitet prasy zaprosił admirała Avelana na przedstawienie galowe w teatrze opery, odbyć się mające w niedzielę, oraz na uroczystość na placu Marsowym.

Również w ministeryum spraw zagranicznych przygotowano śniadanie, na którem wymieniono wzajemnie toasty z obopólnemi życzeniami.

Jenerał Saussier w niedzielę w szkole wojskowej przedstawi oficerów rosyjskich garnizonowi paryskiemu.

Rosyanie przyjmą udział w pogrzebie Mac-Mahona, który odbędzie się w niedzielę. Przy tej sposobności admirał Avelane wystosował depeszę w tych słowach: „Jak cała Francya, tak i rosyjska eskadra bierze udział w ogólnym żalu po tak dotkliwej stracie. Proszę zatem, aby mi pozwolono w imieniu całej eskadry wyrazić serdeczne współubolewanie“.

Nowe przepisy paszportowe dla księży pod rządem rosyjskim.

Według obowiązujących w Królestwie Polskiem przepisów paszportowych, żaden ksiądz nie może wyjechać za obręb swojej parafii bez paszportu od naczelnika powiatu, niekiedy nawet od gubernatora; chcąc zaś paszport otrzymać, musi pierwej okazać pozwolenie swej władzy duchownej na wyjazd.

Mały wyłom w tym przepisie uczynił jenerał-gubernator warszawski przez rozporządzenie z d. 27 grudnia 1886 roku nr. 2275. Na mocy jego, jeżeli władza dyecezyalna wzywa księdza do siebie, albo poleca udać się do jakiego miejsca (naprzykład dla objęcia wikaryatu lub probostwa), takie wezwanie (bilet) ksiądz przedstawić powinien naczelnikowi do awizacyi i może z parafii wyjechać bez osobnego paszportu od naczelnika.

Znaleziona podczas rewizyi w seminaryum kieleckiem w marcu b. r. jakaś umowa, w której kilku kapłanów obiecało sobie między innemi zjeżdżać się od czasu do czasu dla wspólnego porozumienia, obudziła większą, niż dotąd, czujność policyi na przejazdy księży. Jenerał-gubernator, zdaje się, spostrzegł, że rozporządzenie jego z dnia 27 grudnia 1886 roku może być „nadużytem“, że mianowicie księża, otrzymawszy „bilet“ z konsystorza, mogą zatrzymywać się na drodze, albo zbaczać z drogi i odbywać zjazdy. (!) Aby temu niebezpieczeństwu zabobiedz, wydał teraz okólnik do biskupów, w którym policyjne wymaganie pozorując troskliwością pasterską o dobro dusz, przepisuje, jak powinny być redagowane wezwania („bilety“), do księży przez władzę duchowną wysyłane.

Okólnik przytacza *Dziennik Poznański* w tej formie, w jakiej przeznaczony został dla biskupa lubelskiego:

„Jenerał-gubernator warszawski.
Zarząd spraw duchownych wyznań obcych.
Warszawa, 4 maja (v. st.) 1893
nr. 685.
O przyjazdach księży rzymsko-katolickich do Warszawy.
Do JW. Biskupa lubelskiego.

Z raportu oberpolicmajstra warszawskiego, z d. 16 kwietnia r b. nr. 1401, widząc, że dwaj księża dyecezyi lubelskiej, Arciszewski i Sierzpowski, przyjeżdżali w ostatnich czasach do Warszawy za biletami przez konsystorz lubelski wydanemi, w których nie oznaczono, na jak długi czas owe bilety wydane były — proszę najpokorniej JW. Pana wydać odpowiednie rozporządzenie, żeby konsystorz, wydając świadectwa księżom przez siebie wezwanym. dokładnie w nich oznaczał, na jaki czas dokąd i w jakim celu ich odprawia. Z tegoż raportu oberpolicmajstra widać, że w ciągu czasu od 1 lutego do 15 kwietnia b. r. przebywało w Warszawie 146 księży zamiejscowych, a w tej liczbie 21 z dyecezyi lubelskiej. Uważam za potrzebne zwrócić na to uwagę JW. Pana, ponieważ tak liczne przyjazdy księży do Warszawy są dowodem, że oni bardzo mało dbają o spełnianie swych bezpośrednich obowiązków w powierzonych sobie parafiach; sądzę bowiem, że obecność księdza potrzebną jest ciągle na miejscu ze względu na jego stan duchowny; częste zaś wyjazdy do Warszawy w ilości wyżej oznaczonej nie mają żadnych poważnych i prawnych przyczyn.

Jenerał-gubernator
Hurko.
Zarządzający kancelaryą:
Bozowskij.

Otwarcie teatru nowego.

Sobota 21 października 1893 roku pamiętnym będzie dniem w dziejach cywilizacyi Krakowa. — Słusznie powiedział marszałek książe Sanguszko, że teatr jest uzupełnieniem każdego większego miasta, a pokolenie nasze wymaga teatru pięknego i wygodnego. Taki to teatr, piękny i wygodny otwartym został dla Krakowa w dniu 21 października 1893 roku.

Na placu przed gmachem teatralnym zapalono już wcześnie latarnie, a mimo deszczu sporo ciekawej zgromadziło się publiczności. O godzinie 12-tej w południe, w oświetlonem przedsieniu, (w którym uwagę zwracają dwie naprzeciw siebie umieszczone, z ciemnego metalu postacie kobiece, jakby przewiązane wstęgą różnobarwnego światła) zebrali się dostojnicy kraju i miasta i zaproszeni goście. Osób było mnóstwo, ugrupowanych na dole przedsienia i na schodach. Pierwszy zabrał głos twórca nowego teatru, architekt, profesor Zawiejski i ze wzruszeniem dziękował on Opatrzności, która pozwoliła mu dokonać dzieła i ludziom, którzy mu do tego dopomogli

Dziękuje on prezydentowi miasta i komitetowi za poparcie i ciągłą troskę o wznoszący się gmach naszej ukochanej narodowej sztuki. Mowca czuje się szczęśliwym, iż imię jego wyryte tu zostało. Prezydentowi miasta wręczył prof. Zawiejski klucz od teatru, który umyślnie kazał zrobić taki sam, jaki zrobiono do Sukiennic po ich restauracyi, aby wszystkie miejskie i narodowe przybytki tym samym kluczem się otwierały. Oby ten nowy gmach świadczył o naszej sile żywotnej i patryotyzmie.

Po nagrodzonej oklaskami mowie profesora Zawiejskiego, przemówił prezydent Friedlein. Prezydent przypomniał czasy ucisku, kiedy język prześladowany tylko w teatrze znajdował jeszcze przytułek i podniósł opiekuńcze rządy monarchy, pod którego berłem kraj się pomyślnie rozwijać może. Po wzniesionym przez prezydenta okrzyku na cześć cesarza Franciszka Józefa, powtórzonym przez publiczność, muzyka zagrała ludowy hymn austryjacki.

Następnie zapewniony, że komitet czuwający nad teatrem, nie dopuści do każenia tu obyczajów i mowy polskiej, skreślił prezydent treściwie historyę teatru w Krakowie.

Pierwszy teatr założył tu Jacek Kruszewski w 1800 roku w pałacu Spiskim, a teatr ten trwał do 1830 r. Potem Jan Mieroszowski nabył teatr od Kruszewskiego i prowadził go przy ulicy św. Jana. Wreszcie w 1846 rząd rzeczypospolitej krakowskiej przebudował gmach na placu Szczepańskim i założył tam teatr, który dotrwał aż do naszych czasów.

Zwrócił się teraz mowca do byłego prezydenta, namiestnika hr. Badeniego i marszałka ks. Sanguszki, podnosząc ich zasługi około publicznego dobra i przyczynienie się do wzniesienia gmachu, oraz złożył należny dank instytucyom i prywatnej ofiarności. Na tem miejscu przedewszystkiem wymienić trzeba śp. Karola Kruzera, który hojną ofiarą (80.000 złr.), przyczynił się tyle do budowy, a któremu wdzięczności miasto nie mogło lepiej wyrazić, jak stawiając jego popiersie wprost drzwi głównych, w przedsieniu. Podniósł akże prezydent działalność komitetu i prof. Zawiejskiego, a zwracając się do dyrekcyi, wyraził nadzieję, że scena krakowska będzie dostarczała krajowi pokarmu duchowego.

Długiej mowy prezydenta Friedleina wysłuchano z żywem zajęciem i oklaskiwano ją hucznie; prawdziwy entuzyazm wywołała następująca po niej mowa marszałka krajowego ks. Sanguszki.

Marszałek przypomina sobie Kraków przed 40 laty; marzył on tu i śnił wiele, ale marzenia jego poszły na marne. Kraków był wówczas mniej ludny, na bocznych ulicach rosła trawa, ale życie towarzyskie rozbudzone było bardzo, wymogi skromne, ludzie byli na wskróś oryginalni, a niejeden z nich zasłynął jako prawdziwa znakomitość. Kraków podobny był do królewny, której dostojność tem większa, że chodzi ona w łachmanach. Dziś czasy się zmieniły. Kraków stał się podobny do wszystkich miast europejskich, a których uzupełnieniem jest teatr, jakiego potrzebuje nasze pokolenie, piękny i wygodny. Ale mowca nie sądzi, aby teatr miał być czynnikiem umoralniającym, od tego jest kościół, szkoła, ognisko domowe. Teatr jest jednym z objawów cywilizacyi jest jej czynnikiem, ale cywilizacya jest zawsze rośliną, która obok zdrowych pędów, puszcza także wilki, iż głuszą one prawdziwą roślinę. Jeśli zaś trujący swój jad przeszczepią na słaby organizm — biada mu! Oby teatr krakowski szczepił zdrowie i siłę, oby tu była podnieta naszego odrodzenia, oby wreszcie młodzież uczyła się tu marzyć i myśleć, i oby jej marzenia „nie poszły na marne, tak jak moje“... zakończył książę marszałek.

Po mowie tej, wypowiedzianej prześlicznym językiem, pełnej szczerego, poetycznego uczucia, pełnej patryotyzmu i rozumu, rozległ się długotrwały grzmot oklasków i zabrzmiał nieśmiertelny hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła!...

Przemówił wreszcie w imieniu przemysłowców p. Marconi do profesora Zawiejskiego i wręczył mu pamiątkowy pierścień, poczem p. Wdowiszewski odczytał akt otwarcia teatru.

Przeszliśmy potem do sali teatralnej, gdzie, po wykonanej pod batutą p. Hocka, uwerturze, dźwignęła się kurtyna i na scenie ujrzeliśmy dyrektora teatru p. Tadeusza Pawlikowskiego, w otoczeniu całego personelu teatralnego.

P. Pawlikowski przemówił do obecnych w słowach następujących.

Dostojni goście. Czcigodni obywate! Jeżeli po słowach naczelników kraju i miasta, tu głos zabiorę, to jedynie dlatego, aby z desek tych, na które oczy Polski są dziś zwrócone, odpowiedzieć na to wołanie: j e s t e ś m y!

Stanąłem na straży tych murów i na straży moralnej ich treści. Wiernie chcę strzedz posterunku wskazanego mi wolą najznakomitszych obywateli Krakowa.

Nie lękam się podjętego trudu. Wraz z zaszczytem, na jaki niczem nie zasłużyłem, daliście mi panowie poczucie siły i wiarę. Gdyż wierzę, że silnym, bezpiecznym i nieopuszczonym może się czuć ten, kto gorliwie chce pełnić wolę pierwszych obywateli kraju.

Mamy dopiero budynek teatralny, nie mamy jeszcze teatru. Teatr, jakim go widzieć pragnę, także dopiero zbudować trzeba i nie od razu go zbuduję. — Pragnę wznieść przyszłość sceny na podwalinie tego, co dobrego w jej przeszłości widziałem, na podwalinie świetnej epoki naszego teatru, kiedy stał na czele instytucyi, wyrabiał talenta i strzegł sztuki, Stanisław Koźmian, którego imię pozostanie złączone z dziejami polskiej sceny.

Ale przy waszem poparciu o wzniesienie tej budowy się nie lękam, bo czuję za sobą pod wodzą towarzysza mego, Kotarbińskiego, dzielny zastęp tych, z którymi pójdę ręka w rękę, zastęp prawdziwych artystów. Dla dalekiego widza są oni może igraszką tylko, ale my między sobą wiemy dobrze, że chodzi nam o życie, życie piękna i prawdy, życie i czystość ojczystej myśli i ojczystego słowa. Wiemy, że i w naszem ręku spoczywa cząstka siły i honoru naszego społeczeństwa.

Pragnienia nasze są wielkie i sami nie zdołamy ich w czyn wprowadzić. Potrzeba nam twórczości poetyckiej, pomocy ogółu, zarządu miasta i kraju, potrzeba nam życzliwości i poparcia i o nie też dziś witając Was tu proszę. Pozwóleie mi panowie w nie ufać. Oby w tym gmachu wspanialszym wróciły się dobre dni starego domostwa!

Chór towarzystwa muzycznego, pod kierunkiem dyrektora Barabasza wykonał bardzo ładnie „Uroczystość założenia“ Mendolsohna i „Gaude Mater Polonia“ Gorczyckiego. Przy dźwiękach mazura opuszczaliśmy jasno oświetloną salę nowego teatru.

Wymieniać wszystkich wybitnych i dostojnych osobistości obecnych podczas uroczystego aktu dla braku miejsca trudno; jednego tylko wymienimy przyjaciela Polaków, który zawsze jest z nami, kiedy serca polskie biją żywiej, serdecznego gościa z Pragi p. Edwarda Jelinkę.

Następujące telegramy nadeszły podczas otwarcia teatru.

Narod polsky a cesky sdilel radostne i strastne osudy spolecne dues spolecny jest den radjisty nad zdarem umelecke prace vasi bud strastno nove vase divadlo a vzrustev v nem sverazne polske umeni dramaticke ve skvele produkci i reprodukcyi svetle jeho badoncuosti i bratoski wzajemnosti umeni polskeho a ceskeho na zdar!

Dr. Karel Pipich.

W dniu dzisiejszej wielkiej dla Krakowa uroczystości składam hołd tym, którzy przyczynili się do wzniesienia wspaniałej świątyni sztuce narodowej a dyrekcyi i artystom życzenia szczęścia i powodzenia.

Sachorowski.

Szczęść Boże, niechaj będzie naród cały celem waszej kielni.

Mieczysław Kamieński,
reżyser opery polskiej

Jubileusz KORNELA UJEJSKIEGO we Lwowie.

(Dokończenie).

Prawdziwą ozdobą wieczoru był występ p. Janiny Korolewiczównej, która odśpiewała z uczuciem i zrozumieniem „Kołysankę Ujejskiego,“ ilustrowaną muzycznie przez Karesza. Akompaujował utalentowanej amatorce profesor Wszelaczyński.

Jako przedostatni punkt programu wykonała orkiestra dwa preludya Szopenowskie (C-moll i A dur) przy towarzyszeniu orkiestry, słowa Ujejskiego wypowiedział p. Wł. Woleński. Deklamacya znakomicie przez muzykę obrazowana, sprawiła ogromne wrażenie — i wywołała istną burzę oklasków. Część muzykalną zakończył polones D moll Zeleńskiego.

Panna Maryla Młodnicka, znana artystka-malarka, wręczyła poecie wieniec o szarfach czerwonej i białej z napisem: „Polki ze Lwowa — Kornelowi Ujejskiemu“.

Ujejski wstąpił na estradę i tak zaczął:

„W pismach, jakie otrzymywałem i w tych przemówieniach, których tu ze wzruszeniem słuchałem, — wszędzie wybija się myśl uczczenia we mnie nietylko poety, ale dobrego syna Ojczyzny, a dla Polaka najwyższy to tytuł i uznanie. I radosno mi, że naród zrozumiał moją duszę i wie, że poezya nie była dla mnie ukochaną sztuką, ale jednem z narzędzi, którem posługiwałem się najchętniej w pracy narodowej“.

W silnych, jak zazwyczaj wyrazach, mówił dalej sędziwy poeta, głosem pełnym, dźwięcznym, chwilami jak dawniej grzmiącym, o potędze woli ludzkiej, jeżeli jest w ciągłem ćwiczeniu i wytężeniu, o tej potędze co „w świecie materyalnym góry przenosi, a w świecie ducha szturmuje i zdobywa niebo“, stosując te słowa do zdobycia szczęśliwszej przyszłości Chwały poeta nie pragnął; zaszczyty nigdy go nie nęciły. „Lecz przyjmuję je — rzekł — z głęboką wdzięcznością, bo pod ich pokrywą miłość narodu dla mnie, która mnie rozrzewnia, ta wspaniałomyślna, prawie rozrzutna miłość serc polskich, co przyznając zasługi, nie liczy się z wyrazami i nagrodą. Kiedy stanie duch mój przed sądem Boga, powiem: „Kochało mnie wielu w moim narodzie, dla tej miłości odpuść mi Panie winy moje człowiecze!“ I sądzę, że stawiając tę miłość jako orędowniczkę przed Stwórcą moim, uczczę ją tem więcej.

„Wszystko tu zmienne i znikome, wszystko przemija. I najgłośniejsze słowo przemija i nic niestosowniejszego, jak wyraz „nieśmiertelny“, przyczepiony do dzieł moich. To tylko trwa, to ma wartość, co człowiek w usługach wielkiej idei ze swego ducha zrobił, a ten szczęśliwy, kto tym dorobkiem z bliźnimi podzielić się może, bogacąc dusze, podnosząc i doskonaląc.

„Dzielić się dobrem, to szczęście, a często i obowiązek; z radością spełniam go dzisiaj, bo część wieńców, które otrzymałem, odnoszę myślą na cmentarz w Chyrowie i składam na zapomnianym grobie twórcy muzyki „Chorału“. Tak mało naród wie o nim, a przecież ta muzyka silniej, bo szerzej od słów działała — a trzeba i to wiedzieć, że nie moje słowa natchnęły Nikorowicza, ale jego utwór muzyczny mnie natchnął. W czasie, kiedy zacząłem pisać „Skargi Jeremiego“, pierwotnie w innej formie, odwiedziłem go, jako miłego przyjaciela w Zboiskach pod Lwowem i tam zagrał mi on świeżo skomponowany swój chorał. Wzruszony do głębi, uniosłem tę muzykę w uchu i w duszy i tego samego dnia napisałem słowa. Polecam wdzięcznej pamięci rodaków współtwórcę „Chorału“.

„A teraz chciałbym wszystkim podziękować. Niechże idą słowa proste, szczere, nasze, najtreściwsze a najwymowniejsze, co nigdy pustym wyrazem stać się nie mogą: Bóg zapłać! Miastu Lwowowi i Radzie miejskiej — temu miastu, którego prawie jestem dzieckiem, bo w niem wychowałem się; innym miasto i instytucyom, przyjaciołom, którzy związali się w grono, aby, mimo mojej prośby zaniechania tego zamiaru, przeprowadzić mój jubileusz; rodakom na własnej i na obcych ziemiach — Polkom już podziękowałem — którzy odezwali się do mnie wyrazami miłości i uznania, a i tym na ziemi srogiego ucisku, którzy nie cichym jękiem, ale głosem pełnym hartu i wiary w odrodzenie Ojczyzny, także do mnie przemówili — wszystkim za wszystko Bóg zapłać!

„Podziękowałem, a tak mi to nie wystarcza! Jakżebym chciał choć w myśli do gorącej miłością piersi mojej przycisnąć - kogo? A więc wszystkich dobrych Polaków w różnych obozach politycznych, co w czystości ducha pracują dla Polski wolni od nizkich ambicyj i celów osobistych. Boże błogosław ich pracy, a co w niej spaczone, prostuj!

„Żyj Polsko!“

Przemową tą jubilata, która zrobiła wielkie wrażenie. zakończono obchód. Po wieczorze część publiczności oglądała w apartamentach prezydenta miasta wyłożone adresy od miast, instytucyj i korporacyj różnych do Kornela Ujejskiego wystosowane.

Wystawa krajowa w 1894 r.

Wydział polsko-amerykański na wystawie r. 1894.

Zawiązane w Stanach Zjednoczonych za inicyatywą i staraniem dra Dunikowskiego, komitety lokalne powszechnej wystawy krajowej wzięły się energicznie do dzieła.

Pawilon polsko-amerykański odsłonie prawdziwy mikrokosmos życia naszych wychodzców za oceanem i będzie zawierał pewno niejedną rzecz, która da się później z korzyścią zastosować w kraju.

Komitet centralny w Chicago uchwalił urządzenie następujących działów:

1) Statystyki; 2) szkolnictwa; 3) dziennikarstwa i wydawnictwa książek; 4) rolnictwa; 5) przemysłu i wynalazków, wreszcie 6) działu społeczno etnograficznego.

Dr. Pawlicki i p. Maryański w San Francisco opracowują statystykę polskiego katolickiego kościoła w Ameryce, p. Nagiel publicysta z Warszawy, redaktor *Dziennika chicagowskiego*, arcyciekawą historyę i obecny stan dziennikarstwa w Stanach Zjednoczonych, a znany pedagog lwowski, p. Zahajkiewicz, teraz kierownik szkoły św. Stanisława w Chicago, zajął się z całem poświęceniem przedstawieniem szkolnictwa polskiego za oceanem.

W dziale rolniczym ujrzymy począwszy od bawełny teksaskiej, aż do kartofli Wisconsinu, wszystkie produkta rolne naszych wieśniaków, przytem praktyczne amerykańskie maszyny, używane przez nich w gospodarstwie; ks. Grembowski, proboszcz z Polonii w Wisconsinie, zapozna nas z historyą i statystyką polskich farmerów w tym stanie.

W dziele przemysłu nagromadzone zostaną patentowane polskie wynalazki, wyroby polskich fabryk i polskich rękodzielników. Bracia Bradel w Chicago wysyłają składane łóżka amerykańskie *(foldingbed)* i inne bardzo praktyczne meble. Specyalnie wybrany stolarz zjedzie z Chicago do Lwowa, ażeby okna, drzwi, jako też wogóle całą wewnętrzną budowę pawilonu przeprowadzić na sposób amerykański, uznany przez naszych fachowych za bardzo praktyczny.

P. Słomiński, fabrykant haftów, deklaruje przepyszny i kosztowny sztandar, który na prośbę dra Dunikowskiego obiecał ofiarować po wystawie „Sokołowi“ lwowskiemu

Dział ostatni obejmuje pomiędzy innemi konstytucye i odznaki towarzystw, obrazy i fotografie kościółów, szkół, fabryk, uniformy i sztandary wojskowe i t. p.

Na ostatniem posiedzeniu komitetu w Baltimore, pod przewodnictwem dra Czupki postanowiono sporządzić przedewszystkiem album, zamykające całe życie i zatrudnienie tamtejszej kolonii, a więc następujące fotografie: wylądowanie wychodźców polskich, kościoły, szkoły, drukarnia i redakcya *Polonii*, polskie wesele i pogrzeb, połów ostryg i t p Oprócz tego okazy przemysłu polskiego jak: cygara i papierosy, wódki i likiery z polskich faryk, wyroby krawieckie i szewskie, konserwy ostryg i pomidorów, fasoli, grochu. kukurydzy, wyroby z mosiądzu fabryki Shane'a (gdzie sami Polacy pracują), patent obywatela Gaja wraz z modelem spinaczy wagonów kolejowych, patenta i modele obywateli Pułaskiego, Rucińskiego i Kozłowskiego patenta medyczne dra Gieringa, rysunki i plany budowli miejskich inżyniera Kopczyńskiego i t. d.

Wszystkie te wysoce zajmujące szczegóły czerpiemy z ostatnich numerów *Dziennika chicagowskiego*, *Gazety Katolickiej* i *Polonii* w Baltimore, które to organa popierają najgoręcej sprawę polsko-amerykańskiego oddziału.

Nie ulega już przeto najmniejszej wątpliwości iż Polonia amerykańska wystąpi godnie i okazale na polu powszechnej wystawy krajowej roku 1894!

KRONIKA.

Kalendarz. Dzis Jana Kantego, Korduli i Alfonsa. Jutro Jana Kapistrana.

Owacya dla arcyksięcia Ferdynanda. Arcyksiążę Ferdynand, najmłodszy syn arcyksięcia Karola Ludwika, jak wiadomo uczęszczał do szkoły wojskowej, którą ukończył z odznaczeniem przed niedawnym czasem. Elewi tejże, którzy w przeciągu tego czasu mianowicie od r. 1891 do 1893 kolegowali z arcyksięciem, dla upamiętnienia koleżeństwa tak zaszczytnego ofiarowali arcyksięciu wspaniałe album z fotografiami. Wykonane jest z białej skóry, ozdobione herbem arcyksięcia. Na zewnętrznej zaś stronie albumu umieszczono napis: „Elewi c. k. szkoły wojskowej w latach 1891 do 1893 ofiarują w dowód głębokiego szacunku

Jego Cesarskiej Wysokości, arcyksięciu Ferdynandowi Karolowi Ludwikowi".

Wręczenie albumu nastąpiło w d. 14 października r. b. przez deputacyę, którą arcyksiążę przyjął bardzo serdecznie i podziękował z rozrzewnieniem za tak miły upominek.

Zbieg wojskowy, szeregowiec 62 p. obrony krajowej, Dmytro Rogalski, przytrzymany został w Bohorodczanach. Nim jednak zdołano go oddać żandarmowi, Rogalski skoczył do studni w zamiarze samobójczym i utonął.

Konwencya literacka zawartą została pomiędzy Austryą i Anglią.

Żegluga powietrzna. Telegrafują z Oedemburga, że w d. 20 października r. b. o godzinie 2-ej po południu przybył z Wiednia balon, wypuszczony z artyleryjskiego arsenału, w którym się znajdowali: nadporucznik Edmund Müller, oraz porucznicy: Kośmiński i Nowak.

Strejk garbarzy. Przed kilku dniami w garbarniach wiedeńskich, wynikł strejk do którego przyłączyli się robotnicy z 14 garbarni. Liczba strejkujących dochodzi 1000 osób. Obawiają się czy i pozostałe garbarnie nie zaczną również strejkować.

Z porucznika księdzem. Z Brukseli donoszą: Książe Ferdynand Croy w d. 22 b. m. t. j. w niedzielę odprawi pierwszą swoją mszę w kościele farnym w Roeulx, w którym chrzest otrzymał. Książę Ferdynand, jest synem księcia Justusa Croy i hrabiny Ursel, urodzony w r. 1867 w zamku Roeulx. Wedle tradycyi jego rodziny, przeznaczony został przez rodziców do służby wojskowej i wstąpił do armii pruskiej. Zaledwie dosłużył się stopnia porucznika, młodzieniec zrzucił mundur i z wielkim podziwem kolegów, udał się do Rzymu celem studyowania teologii. Następnie w Rzymie wyświęcony na księdza, odbędzie swe prymicje w wyżej wspomnionym kościele.

Postwerthzeichensammlervereinsstatutenentwurf. Maleńkie to nowe słówko, spotykamy na szpaltach pruskiej oficyalnej „Bohemii". Może kto spruhuje wymówić bez zmyłki z pamięci?

Pomnożenie wojska. Każdy batalion austryackiej obrony krajowej powiększony zostanie o 62 ludzi, 1 porucznika i 1 kapitana. Prócz tego dla każdej stacyi obrony kraj. systemizowany zostanie 1 lekarz, czyli, że liczba lekarzy w obronie krajowej powiększoną zostanie o 105 lekarzy. Każdy z 26 sztabów pułkowych pieszej obrony krajowej będzie się składał w przyszłości z 1 pułkownika, 1 porucznika adjutanta pułkowego, 1 porucznika od prowiantów i 1 podoficera rachunkowego. Każdy z 92 batalionów liczyć będzie 1 sztabowego oficera jako komendanta, 1 kapitana, jako prowadzącego ewidencyę i zarząd, trzech kapitanów jako instruktorów, 2 poruczników i 4 pomocników, 1 kadeta, 4 feldfeblów, 9 führerów, 13 kaprali, 12 freitrów, 127 ludzi, 2 podoficerów rachunkowych, 1 puszkarza i 4 doboszy i trębaczy

W kawaleryi obrony krajowej liczba szwadronów w każdym pułku powiększoną zostanie z 4 na 6, a nadto systemizowanych zostanie dwóch oficerów sztabowych, jako komendantów dywizyi. Powiększenie więc w każdym pułku nastąpi o 2 sztabowców, 14 oficerów, 1 lekarza, 183 ludzi i 119 koni. Celem przysporzenia oficerów powiększoną zostanie szkoła kadecka obrony krajowej we Wiedniu. Wszystkie reformy militarne pociągną za sobą znaczne koszta, które już zostały wstawione w preliminarz ministerstwa wojny.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, lisy. jarząbki, cietrzewie i głuszce koguty, słomki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalendarz rybacki. W październiku nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć przepisaną miarę. Dla sportu wędkowego pora jeszcze bardzo dobra.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Nabożeństwo. Jutro w kościele N. M. Panny sumę odprawi ks. Podczerwiński. Kazanie wypowie ks. Krupiński.

W Kościele akademickim św. Anny przypada w niedzielę dnia 22 października b. r. uroczystość św. Jana Kantego patrona Królestwa Polskiego, połączona z odpustem zupełnym, obchodzona przez całą oktawę z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, z wotywami, sumami, nieszporami i kazaniami, a na końcu z 40-godzinnem nabożeństwem.

Przybyli do Krakowa. JE. p. namiestnik hr. Kaz. Badeni, p. marszałek kraj. JE. ks. Sanguszko, Stan. hr. Badeni, członek Wydziału krajowego, p. Marchwicki, p. Stan. Koźmian, F. A. Subert, dyrektor „Nar divadla" z Pragi, dr. Ed. Jelinek-Czesany, redaktor *Politik*, p. Kulfner red. *Nar. Listów*, pp. Sedlak i S. Harica z Pragi, p. Ferdyn. Gross, szef redakcyi *Fremdenblatu* z Wiednia.

Pamiątkowa grupa artystów nowego teatru, układu p. Solskiego, a wykonana w zakładzie artystyczno-fotograficznym K. Żelechowskiego, ukazała się na wystawach księgarni p. A. S. Krzyżanowskiego i w handlu p. Fischera linia A B i Fischera w pałacu Spiskim.

Z Podgórza. P. Luftig, właściciel głównej trafiki cygar i tytoniu w Podgórzu, otworzywszy nową filię, daje się odczuwać dość dotkliwie innym trafikantom. W d. 20 bm. zgłosił się do niego trafikant z Targowiska przez swego zastępcę Höckera, celem zafasowania zapasów tytoniowych, p. Luftig nie wiadomo z jakiej przyczyny odmówił przyjęcia pieniędzy i trafika na Targowisku przez sobotę i niedzielę będzie pozbawiona tytoniu i cygar.

Raut miasta Krakowa. W salach hotelu Saskiego zgromadziło się na zaproszenie p. prezydenta około 800 osób. — Od godziny 10-ej salony poczęły się zapełniać publicznością z inteligencyi wszelkich stanów. Główny gospodarz rautu, p. prezydent Friedlein, z wice-gospodarzem, drem Doboszyńskim, otoczeni sztabem dwudziestu komitetowych, witali przybywających gości miejscowych i przybyłych: z Pragi, Wiednia, Warszawy, Lwowa i Podgórza.

O godzinie 11-ej wieczorem tak sala główna, jak cztery boczne były już szczelnie zapełnione. Widzieliśmy tam najwyższe reprezentacye cywilne i wojskowe, reprezentantów akademii umiejętności, senatu uniwersyteckiego, obu sądów, władzy starostwa i dyrekcyi policyi, gminę miasta Krakowa, adwokatów, lekarzy, literatów, dziennikarzy, profesorów, artystów pendzla, dłuta i sceny, inżynierów, architektów i budownictwa, rękodzielników, kupców, wojskowych wszelkiej broni i stopni, młodzież akademicką i t. d.

Strojem powszechnym panów, był frak, ale były tam także kontusze i czamarki. Główna sala przystrojona w gobeliny, festony i herby miała wygląd wspaniały, w bocznych pokojach trzy wielkie bufety zastawione były zimną przekąską, prócz tego specyalna winiarnia i herbaciarnia.

Bufety urządzone i zaopatrzone przez p. Bogusiewicza, miały liczną i wprawną obsługę, która wszelkie polecenia spełniała szybko i dokładnie, informowana przez komitetowych pp. Śląskiego, hr. Tyszkiewicza dr. Kirchmajera, dr. Żeborskiego, dra Jastrzębskiego, dra Mączyńskiego i innych. Muzyka 13 pułku przez cały czas przygrywała utwory poważne i ulotne, te ostatnie pobudzały młodzież do pląsów, ale że Jowisz nie kazał, więc Olimp musiał być posłusznym. Mimo to ożywienie było wielkie i rozmowa trwała do północy, odtąd sale poczęły się nieco wyludniać, tak, że w pół godziny została już tylko połowa, która po godzinie pierwszej zupełnie opuściła stanowisko, zanosząc do domów miłe i niezatarte wspomnienie jednego z najpiękniejszych wieczorów, jaki zawdzięczamy p. Friedleinowi i jego podwładnym, w których rzędzie mieści się i zasługa p Grellego, sekretarza magistratu. Porządek zewnętrzny utrzymywała straż pożarna miejska.

Loterya fantowa Podług dorocznego zwyczaju Stowarzyszenie nauczycielek urządza loteryę fantową w pierwszych dniach grudnia b. r. na rzecz własnego domu schronienia.

Publiczność okazuje tyle sympatyi dla tego celu, że niewątpliwie teraz jak zawsze, z całą gotowością poprze usiłowania komitetu loteryjnego. Upraszamy o nadsyłanie fantów, robótek lub pieniędzy do czytelni Stowarzyszenia w Krakowie przy ul. św. Tomasza nr. 8 na ręce p. Mikiewiczówny, sekretarki. Niechaj każdy przyłoży cegiełkę do budowy tak pożytecznego gmachu, a wkrótce spełnią się nasze zamiary ku uszczęśliwieniu tych, którzy oczekują opieki i przytułku w tym domu schronienia, mającym być również domem pracy.

Kraków, w październiku 1895.

Wanda Żeleńska.

Koncert „Lutni". Wśród ogólnego uśpienia muzykalnego w jakiem ferye letnie miasto nasze zostawiły, ruchliwa „Lutnia pierwsza się ocknęła i dała w piątek hasło do szeregu koncertów i wieczorków muzycznych na sezon zimowy, stwierdzając zarazem, że młode to Towarzystwo, dzięki zapałowi, jak i je ożywia, stanowi już dzisiaj siłę rzeczywistą i do umuzykalnienia dzielnie dopomaga.

Program rozpoczęła pełna majestatycznej siły uwertura Prometeusza Beethovena oddana przez orkiestrę 13 pułku pod batutą p. Hocka z poszanowaniem jakie się dziełom genialnego mistrza należy.

Nastąpił potem szereg produkcyi wokalnych pod kierunkiem dyr. Steibelta, w którym naczelne miejsce zajął słynny prolog z opery „Straszny dwór" Moniuszki. Tak soliści (p. Jerzyna i p. Bukowski) jak liczny chór i orkiestra złożyły się tutaj na elektryzującą dla słuchaczy całość i jedno chyba tylko życzenie pozostawiającą, to jest chęć przeniesienia tego wszystkiego na scenę. Nie potrzebujemy też zapewniać, że zarówno w prologu jak aryi z tejże opery, gość lwowski p. Jerzyna znalazł wyborne pole do wykonania pięknego swego głosu i niepospolitej muzykalności, którą hucznemi oklaskami nagrodzono.

Niemniej także na szczery oklask zasłużyły sobie chóry, które z wykończeniem drobiazgowem i porywającą werwą śpiewały a capella udatne kompozycye Kotarbińskiego „Noc majowa", Maszyńskiego „Strofy o paziu", wreszcie z orkiestrą interesujący ustęp z opery „Kasia" Delibesa.

Reprezentujący część instrumentalną programu prof Bylicki w niezwykłym zdawał się być tego wieczora usposobieniu, a kto słyszał go wczoraj wykonywającego utwory Rameau, Chopina, Leszetyckiego, śmiało powiedzieć może, że nigdy piękniej pod palcami jego fortepian nie brzmiał.

Występ ten „Lutni" tak co do programu jak i wykonania długo w pamięci naszej zostanie, a kierownikowi pięknego prawdziwie koncertu, p. Steibeltowi należą się słowa życzliwego uznania, że gorącem zamiłowaniem do muzyki, której jest znawcą pierwszorzędnym, sprawił naszej publiczności niejedną muzyczną niespodziankę, za którą mu składamy podziękę, na którą sobie szczerze zasłużył.

r.... ł........

Sprostowanie. W numerze 281 *Kurjera Polskiego* znajduje się w kronice p. t. „Gburowatość subjekta", wiadomość, jakoby subjekci w handlu moim z publicznością źle się obchodzili i jakoby w dniu 8 b. m. jakaś kobieta wypchnięta przez subjekta za drzwi, miała upaść na bruk. — Co się tyczy obchodzenia się mych subjektów z publicznością, mogą wszyscy kupujący stwierdzić, że personel mój jest dla kupujących nader ugrzecznionym i starającym się zadość uczynić wszelkim najwybredniejszym nawet wymogom. Co się zaś tyczy wrzekomego faktu wyrzucania kobiety za drzwi, twierdzę z całą stanowczością, że fakt taki nigdy w handlu moim miejsca nie miał. — Gdy jednakowoż wiadomości tego rodzaju mogą reputacyi kupca silnie zaszkodzić, upraszam o zamieszczenie sprostowania.

Łączę wyrazy głębokiego poważania i szacunku

Ernestyna z Dębskich Schuhowa
właścicielka firmy
„Wiktor Schuh" w Podgórzu.

Nowy teatr.

Nie wiem, czy kiedy stary cześnik fredrowski w tak pięknym teatrze wydobył z pochwy barską karabelę... Że nie człowiek zdobi miejsce, ale miejsce człowieka — stare to contr-przysłowie sprawdziło się wczoraj w całej pełni. Tej nieśmiertelnej Zemsty, którąśmy tyle razy widzieli, że już na pamięć umiemy ją prawie i kiedy aktor na scenie mówi: „Niechże o tem już nie słyszę, bo do czubków odwieść każę" — dziw, że mu publiczność nie odpowiada: „Czy tak? Zaraz legat zmażę" — tej nieśmiertelnej „Zemsty" słuchało się wczoraj jakoś inaczej, a przedewszystkiem słuchało się jej. Nowość ma swoje prawa i mimowoli opanowywa człowieka. Byliśmy też ciekawi i nowych artystów, a bodaj czy nie ciekawsi starych w nowym teatrze?

Obserwacya, choćby najróżniejszych przedmiotów, zawsze jest obserwacyą i pokrewne sobie wywołuje wrażenia: patrzenie na grę aktorską podobne jest do patrzenia na góry, lub morze, a wszyscy turyści to stwierdzą, że ciekawszym się jest znanego już widoku przy odmiennem oświetleniu słonecznem, jak zwykle, niż zupełnie nowego.

Jak w nowym teatrze będzie wyglądała ta sama klasyczna Hofmannowa, ta sama homeryzny, śmiech szerząca Wojnowska, ten sam dramatyczny Śliwicki, o grzmiącym głosie Rygier, charakterystyczny i zawsze dobry Solski — — tego byliśmy z pewnością naprawdę ciekawsi, niż gry nawet tak znacznego imienia artystów, jak pp. Kotarbiński i Zboiński.

Ale otóż przebrzmiał już polonez Chopina, kurtyna się podnosi i z grona całego personelu teatralnego występuje naprzód p. Kotarbiński, aby oddeklamować tak, jak to ten artysta potrafi, piękny prolog Adama Asnyka. Potem pełen poezyi przemówi do nas Moniuszko w swej „Bajce", i stają przed nami tadeuszowskie postacie starego Fredry („Zemsta", akt IV-ty); potem słyszymy brylantowe słowa Słowackiego w pierwszym akcie „Balladyny", wreszcie w II akcie „Konfederatów Barskich" ogarnia nas płomienny duch Mickiewicza.

Oceniać gry artystów szczegółowo tym razem nie będziemy. Przedstawienie to miało charakter wyjątkowy, tu nie chodziło o grę aktora, ale o otwarcie teatru, o to, żeśmy się raz już wreszcie wynieśli z dawnej rudery, i znaleźli — w Europie, o to, że mamy nowy teatr i że się już w nim gra. Trzeba się wpierw dobrze wpatrzeć i wsłuchać, przyzwyczaić do starych znajomych w odmiennem otoczeniu i poznać z nowymi, nim się sądy wydawać zacznie. Ograniczymy się na razie tylko do zaznaczenia, że reżyserya była bardzo staranna, kostiumy i dekoracye bardzo ładne.

Oprócz wymienionych już utworów muzycznych, orkiestra 13 p. p. wykonała „Salve Polonia!" Liszta.

Panu Kotarbińskiemu po „Balladynie", wręczono wspaniałe wieńce.

A zatem, *alea jacta est* — patrzmy, co dalej? *K. T.*

Telegramy odczytane w teatrze.

Stanisławów. Artystom teatru krakowskiego zasyłamy serdeczne „Szczęść Boże" w dniu rozpoczęcia pracy na nowej scenie.

Koledzy teatru imienia hrabiego Fredry w Stanisławowie.

Wiedeń. Zystajuczi w sprawach krajowych poza hranyciami kraju i ne mohuczi wziaty uczasty w nynisznym torrestwi, diakuju za zaszczytne zaproszenie i peresyłaju jako człen wydilu krajowoho i jako prezes ruskij besidy u Lwowi, kotra zarjaduje ruskim narodnym teatrem, dezykucyi narodowoho polskoho teatru w deń witwertia nowoi swiatyni polskoi sztuki serdeczni żełania rozwoju i rozkwitu.

Dr. Sawczak.

Praga. Nowa świątynia muz pod czcigodnym Wawelem dziś uroczyście otwarta, niechaj służy świetnej przyszłości kochanego narodu pobratymczego.

Emanuel Tomor.

Lwów. Z okazyi dzisiejszej uroczystości otwarcia nowego teatru życzę panu szczęścia i powodzenia.

Mieczysław Schmidt.

Łódź. Serdeczne życzenia.

Janowski.

Praga Děkuje za čestne pozráni a přeji srdecně, aby nová scena slonzíla ku plebem dramatického umeno i literatury bratersḱeho národa,

Rieger.

Praga. Uctivé děkuju za laskave pozráni, blahopřeji z plna srdcně mestu a narodu polskemu k' slavnoztnimu dni. *Zeithammer.*

Praga. Zdar a slavà polskemu divadlu i polskemu narodu.

J. J. Toužimsk'y.

Praga. K dnesnimu slavnostnimu dni otverani divadla nowemu dukazu rostonci sily a viterne energie braterskeho naroda polskeho hrimave studentske na zdar.

Akademicki etenarsky spolek v Praze.

Brandeis. Plny zdar polskemu umnemu v novém chramu Thalie přeje srdecně. *Arnoal Schwab-Polabsk'y.*

TELEGRAMY WŁASNE

Nowego Kuryera Polskiego.

Wiedeń. Minister spraw zagranicznych, hr. Kalnoky, powrócił z Budapesztu.

Wiedeń. *Fremdenblatt* dowiaduje się, że ostatni pobyt hr. Kalnoky'ego w Budapeszcie odnosił się głównie do sprawy toczących się rokowań o traktat handlowy pomiędzy Węgrami a Austryą, co do którego w kilku punktach zachodzą różnice zdań obu ze strony rządów. W celu usunięcia tych różnic odbędzie się jutro w Wiedniu wspólna rada ministrów przy udziale ministrów węgierskich: Wekerlego, Lukacsa i Bethlena.

Wiedeń. Zjednoczona lewica niemiecka rozesłała sprostowanie, stwierdzające, że doniesienia dzienników o celu i przebiegu audyencyi, jaką miał prezydent Izby baron Chlumecky u cesarza w Budapeszcie, opierają się na zupełnie błędnych informacyach odnośnych dzienników, oraz na zupełnie dowolnych kombinacyach.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości, dotyczące aktywowania sądu powiatowego w Jaworznie od dnia 1 stycznia 1894 r.

Wiedeń. Arcyks. Albrecht wyjechał do Drezna. Arcyksiążę uda się stamtąd do Berlina, gdzie przybędzie dnia 24 b. m. Do Wiednia powróci arcyksiążę dnia 26 b. m.

Ambasador Szögyenyi z powodu odwiedzin arcyksięcia Albrechta w stolicy Niemiec przerywa swój urlop i odjeżdża jutro do Berlina.

Paryż. Bal, urządzony w ratuszu na cześć rosyjskich oficerów, wypadł świetnie. Na bankiecie, wydanym przez tutejszą prasę lekarską dla lekarzy rosyjskiej eskadry, wzniósł lekarz Botkin toast na cześć rosyjsko-francuskiego przymierza, które jest rękojmią pokoju.

Paryż. Dzienniki tutejsze donoszą: Gdy rosyjscy oficerowie wracali z balu na ratuszu, jakieś indywiduum strzeliło z rewolweru w tłum, nie raniąc jednak nikogo. Sprawca, aresztowany natychmiast, oświadczył, że jest rewolucyjnym socyalistą. Jest on prawdopodobnie obłąkanym.

Paryż. Oficerowie rosyjscy przybyli w południe do Jardin d'Acclimatation, ażeby tam spożyć śniadanie. W drodze do ogrodu oficerowie zaledwie zwolna i z trudnością mogli się przecisnąć przez tłumy. Witano ich wszędzie żywemi oklaskami. Po śniadaniu oficerowie rosyjscy w dalszym ciągu odbywali przechadzkę i zwiedzili dzielnice, położone na lewym brzegu Sekwany, doznając entuzyastycznego przyjęcia ze strony ludności.

Tulon. Na cześć marynarzy rosyjskich odbył się wczoraj na pokładzie pancernika „Hoche" bankiet na 600 osób.

Rzym. Ambasador angielski Vivian, umarł dziś rano.

Dublin. Lordem majorem Dublina został wybrany parnelita Dello.

Sofia. Spadły tu wielkie śniegi. Zachodzi obawa przerwy w komunikacyi.

Petersburg. Car z rodziną przybył do Gatczyny.

Nowy Jork. Pod Detroit w stanie Michigan zderzyły się dwa pociągi kolei żelaznej. Dotychczas wydobyto 25 zwłok.

Przyjechali do Krakowa

dnia 20 października.

Grand Hotel: E. Świerczewski ze Lwowa. — Fr. Sedlak z Pragi. — Wł. Bogusławski z Warszawy. — F. Krizik z Pragi. — St. hr. ze Lwowa. — Z. Marchwicki ze Lwowa. — T. Rozborski z Limanowa. — O. Immerwehr z Berlina. — Z. Kallmann z Wiednia. — Dr. St. Szydłowski ze Lwowa. — St. Krzyżanowski ze Lwowa. — Cz. Łukaszewski z Sosnowic.

Hotel Drezdeński: E. Jelinek z Pragi. — Z. Schreiber z Wiednia. — L. Oppenheimer z Berlina. — F. A. Subert z Pragi. — A. Czesany z Pragi. — J. Krusze z Poznania. — J. Horica z Pragi. — J. Kutur z Pragi. — St. Boguszewski z Poznania. — Z. Gorgolewski ze Lwowa.

Hotel „pod Różą": Józef Krejcik z Pragi. L. Gałkowski z Warszawy. — G. Bzeziński z Warszawy. — M. Michelski ze Lwowa. — A. Brzowski z Zabawy. — Dr. A. Iskrzycki z Sanoka. — J. Młodecki z Królestwa Polskiego. — S. Bukowski z Król. Polsk. — J. Stypuła z Tarnowa. — E. Psarski z Gołoszyna. — J. Kossowski z Miechowa.

Hotel Krakowski: A. Żychowicz z Warszawy. — L. E de Telmingham z Londynu.

Hotel Centralny: D. S. Borytkow ze Lwowa. — J. Tumbach z Pilzna. — J. Bleicher z Duńkowic. — L. de Leveaux z Galicyi.

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9.20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r. 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·06 w. — **Z Warszawy.** 7·33 r., 5 pop. **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Wydawca: Karol Bielczyk. W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie Redaktor odpowiedzialny: Błażej Sikorski.